I miejsce

Janusz Pyziński

**Wierszem wróć**

moja wieś, śni mi się po nocach. coraz przejrzyściej, bardziej gorączkowo, coraz piękniejsza, karmelitka bosa na castingu wzruszeń. w zimowej szacie gronostaja przestrzeni, znika kusząco
w zwolnionym rytmie darcia piór, i oparach pieśni o głębokich studzienkach, rozmarynach,
i chłopcach z tamtych lat. pod oknem mężowie rżną w karty, skraplają się winy i żale w goryczy okowity, wyszukującej w buncie usprawiedliwień dla zapętlających się coraz bardziej języków
i pięści. każda wieś ma swojego romea i julię, wesele figara, i sen nocy letniej. na razie jest zima,

w dziurawej arce stodoły, trzeźwieją głowy przy cepach, przetrącających kręgosłupy kłosom. wysypują się ziarna, budują się mięśnie, rośnie umiejętność wywijania, równo i sprawiedliwie.
takie światło pojawia się tylko we śnie, kiedy płonie chlebowy piec, pęcznieje dzieża, i rośnie błogosławieństwo sytości, pomimo nie najlepszych prognoz, sztukmistrze siedmiu tłustych lat. chudsze będą kiedyś, kiedy słońce wypali wspomnienia poprzednich. składają dłonie w kapliczki swoich żon, paciorki pszenicy w różaniec bez słów, jeszcze wiatr oddzieli plewy od sedna, sny

od drogi powrotu, po wychyleniu się z gniazda, na przekór wiejskim plotkom o ucieczce do
miasta, by tam szukać pracy na inwalidzkim wózku, nieobecni nie mają racji w żadnym języku,
i nie potrafią przetłumaczyć smaku świniobicia na język wędliny, szczawiowej zupy na niebo
w gębie, ani końskiego potu na aromat siana. podobno echo ma największy polot, przy powrocie
z pełni pustki, w pustkę, z której nie ma odwrotu. jest szansa na jej wypełnienie twoją obecnością.
jak zepsuty ząb plombą, jak szkło lampy naftą, zaboli, jak paznokieć wrastający w ciało. wierszem.

II miejsce

Mirosław Puszczykowski

**Za domem**

za domem w ogrodzie cała rodzina. dziadek posadził jabłonkę,

zakwitła po jego śmierci, jakby w podziękowaniu

za pielęgnowanie. babcia pieliła ogródek do końca,

nie zdążyła podlać stokrotek, przewróciły się razem z nią.

ojciec szczepił każde drzewko, doglądał pomidory,

podpierał palikami, teraz tam z góry podlewa je łzami.

mama pielęgnowała kwiaty, wycinała te przekwitnięte,

do dziś nocami jako anioł zbiera opadłe płatki.

ja podtrzymywałem przy życiu wszystko, co w ogrodzie wyrosło,

marzyłem o sadach owocowych, o oczku wodnym ze złotymi rybkami.

dzieciaki bujały się na grubej gruszy, spędzały tam najlepsze chwile.

gdy w ogrodzie nikogo nie było, Pan za ogrodnika przebrany

doglądał, by wszystko dojrzało w porę.

III miejsce

Zdzisław Drzewiecki

**zima**

czasami dobrze jest leżeć z twarzą wciśniętą w śnieg

oddychać mroźnym kosmosem

z tyłu głowy mieć światło galaktyki a nie zimną stal rewolweru

leżeć i wsłuchiwać się w pulsującą krew, wewnętrzny krzyk odchodzących przed
nami.

dobrze jest proroctwa odczytywać z mroźnej membrany ziemi podczas gdy wszystkie
tęsknoty przesypią się w klepsydrze nocy.

na co jeszcze czekamy?

na tych kilka haustów, mroźnego jednak, powietrza?

Wyróżnienie

Małgorzata Borzeszkowska

**droga królowo kier**

kiedy przyjdzie nie zauważę,

nie będzie oficjalnego powitania,

słów chwytających za gardło

nie zauważę jej gdy podejdzie, zignoruję

choćby przwiercała mnie

bólem

i przebijała mnie na wylot wyrywając mnie ze mnie kawałek po kawałku,

nie złapię kontaktu wzrokowego, zatkam uszy jeśli będzie zbyt głośna,

będę wpatrywała się w ekran

z uporem wiecznym

trenuję pilnie

i tylko mam nadzieję, że tam też zapewnią mi nieograniczony zasięg i przesył

wierszy za pokutę

Alicja po drugiej stronie

szyby

Wyróżnienie

Maciej Wódz

**Czasem**

obserwujesz swoje stopy i nie czujesz że są jeszcze twoje paznokcie są ciałem obcym a koszula nie
układa się na zgarbionych plecach z trudem łapiesz powietrze i usta nie domykają się nawet we śnie
słyszysz rozmowy bliskich którzy mówią o tobie w czasie przeszłym powoli zmieniasz się w
przedmiot wtapiasz się znikasz

Wyróżnienie

Ewelina Kuśka

Jorg

przeglądał gazety jak kobietę z naprzeciwka.

łudził się że ktoś myśli o nim jak o wierzchołku

góry i że potrzeba wiele sprzętu bo okrywają go

chmury przez które trudno się przedrzeć

prawdziwy stawał się nad grobem psa w ogrodzie.

kiedyś kopał do bramek. całował zdjęcie matki

po drugiej stronie ściany. mawiał że dobro istnieje

w dalekim świecie ale on go nie widział – chyba

że ma piersi sąsiadki.

dobro mężczyzn jeśli są górami na

płaskowyżach podbrzuszy. mówiąc to zawsze strząsał

z siebie sierść psa zakopanego w ogrodzie, czekał na

moment gdy burza złamie mu kości. wierzył że wtedy

będzie żył prawdziwie jak artykuł w gazecie którą

potem zużył by ogrzać się w zimowe wieczory.

Wyróżnienie

Andrzej Ziobrowski

**jesienna impresja**

na brzegu morza

porzucamy słów harpuny czas się

otwiera wciąż na nowo [podróżnym

klatem gdy słońce wschodzi krwawo

płonie jak na obrazie moneta

nad moją głową pochyloną

nisko płyną tu obłoki i chmury

po niebie klucz bociani sunie w poprzek drogi

z królewskim dostojeństwem rzeka płynie

z gracją godną dam dworu strumień szepcze

blisko mojego domu

w cembrowinę studni uderza światła oszczep

parząc płomieniem gaśnie jak my zwyczajnie

po ludzku gdzieś w rozwidleniu drogi

w jednej chwili płyną

po niebie niedosiężnie dla nas lata świetlne

w czasie tym artysta barwi na czarno symfonię

preludia deszczu słychać zza otwartego okna

po niebie ciężko płyną chmury ołowiane

świt zagląda przez zakratowane okno

Wyróżnienie

Andrzej Halicki

**wyznanie**

Polak mały

orzeł biały

Bóg honor mogiła

kamień ciężki i mokry

wróg Wisłą płynący

kości rzucone skąd nasz ród

deszcze niespokojne

podstawowa komórka społeczna

niebieska karta

tabletka od bólu żyda

tabletka od bólu murzyna

święty święty papież

Bolek i łże-Lolek

spieprzaj dziadu

Ala ma kota

Polska A Polska B

bida z nędzą

kto nie pije ten kapuje

zima zaskoczyła drogowców

Bóg w dom uchodźca won

LGBT, PKB , TVN , TVP

słowa z piekła rodem

przekażcie sobie

znak niepokoju